



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Metoda czy metodologia? : współczesne potrzeby historii języka

Author: Magdalena Pastuch

Citation style: Pastuch Magdalena. (2018). Metoda czy metodologia? : współczesne potrzeby historii języka. W: M. Pastuch, M. Siuciak, K. Wąsińska, W. Wilczek (red.), „Historia języka w XXI wieku : stan i perspektywy”. (S. 32-43). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Pastuch

Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Metoda czy metodologia? Współczesne potrzeby historii języka

Wstęp

Inspiracją do napisania tego tekstu były comiesięczne spotkania naukowe Zakładu Leksykologii i Semantyki Instytutu Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej. Dyskusje i spory, które prowadziliśmy, bardzo często toczyły się wokół kwestii metodycznych i metodologicznych. Warto dodać, że dyskutantami nie byli tylko historycy języka – co więcej, ci zwykle byli w mniejszości (nawiasem mówiąc, skład tego Zakładu to argument za zasadnością powoływania heterogenicznych zespołów badawczych – są one mniej spójne tematycznie czy metodologicznie właśnie, ale skutkuje to częstokroć nowymi pomysłami, a przede wszystkim buduje niezbędny dystans i refleksję na temat własnych poglądów naukowych).

Wiele się mówi (zob. np. BAJEROWA, 2010) o eklektyczności metodologicznej historii języka, wskazując na te przyczyny, które ową polimetodologiczność¹ wymuszają, czyli, inaczej mówiąc, jest to spojrzenie z perspektywy wymogów językoznawstwa historycznego. Chciałabym zatem wyjaśnić, dlaczego historyk języka nie może w pełni przyjąć żadnego z dwóch podstawowych nurtów współczesnej lingwistyki. Pisząc o dwóch paradygmatach, odwołuję się do rozważań Aleksandra KIKLEWICZA (2007: 34–45), który szczegółowo opisuje wzajemne zależności pomiędzy językoznawstwem strukturalnym, które zasadni-

¹ Na posiedzeniu plenarnym w dniu rozpoczynającym Kongres Historyków Języka (23.04.2016) Bogdan Walczak wygłosił referat pt. *Historia języka – subdyscyplina polimetodologiczna*.

czym polem obserwacji czyniło materiał językowy (w różnych aspektach), a językoznawstwem „otwartym”, w którym, jak pisze Kiklewicz: „Miejsce »języka samego w sobie« zajmuje język jako narzędzie działalności – komunikacyjnej lub myślowej (poznawczej)” (KIKLEWICZ, 2007: 35).

W wyniku ewolucyjnego rozwoju paradygmatów filozofii języka w XX wieku ukształtowały się dwa podstawowe, mocno wewnątrznie zróżnicowane: strukturalistyczny i antropologiczny, włączający do badań aspekt semantyczno-komunikacyjny. Interesuje mnie, jakie ograniczenia tychże paradygmatów powodują, że historia języka w wymiarze globalnym (bo nie mówię tu o poszczególnych projektach badawczych, w obrębie których powinna zostać zachowana spójność metodologii) musi pozostać metodologicznie eklektyczna. Chciałabym następnie, odpowiadając na te pytania, doprowadzić do konstatacji, jak zapowiada tytuł, na temat współczesnych potrzeb naszej dyscypliny.

Granice dyscypliny (obszaru badawczego)

Z perspektywy XXI wieku wyodrębnianie się językoznawstwa polonistycznego, które dokonało się na przełomie XIX i XX wieku, niekoniecznie musimy oceniać w całości pozytywnie. Na kształtującą się wówczas autonomię dyscypliny wpłynęło wiele czynników, nie zawsze bezpośrednio związanych z merytorycznym wymiarem nauki (należała do nich między innymi instytucjonalizacja nauki, co z kolei skutkowało koniecznością zakreślenia obszaru, przedmiotu i celu badań, wypracowania metodologii – zob. na ten temat: BAJEROWA, 1993). W tzw. okresie filologicznym językoznawstwo polonistyczne uprawiane było w ścisłej łączności ze sławistyką i historią literatury. Wypracowana wówczas niezależność naszej dyscypliny dziś nie wydaje się już tak oczywista. O tym, że mamy kłopoty z precyzyjnym zakreśleniem własnego obszaru badawczego, świadczy między innymi nazwa naszego Kongresu: jest to Kongres Historyków Języka (nie: językoznawstwa historycznego). Łatwiej jest nam określić się jako historyk języka, niż wskazać, czym jest i jak uprawiać językoznawstwo historyczne. Należałoby więc spojrzeć na granice historii języka jako subdyscypliny językoznawczej z dwóch perspektyw:

- czasowej, czyli jakiego przedziału powinny dotyczyć badania historyczno-językowe,
 - problemowej, czyli jakie zagadnienia powinna ona obejmować.
- Każda z nich wymaga krótkiego omówienia.

Perspektywa czasowa. W praktyce tekstowej (w naszym piśmarstwie naukowym) często językoznawstwo diachroniczne utożsamia się z językoznawstwem historycznym. Działają tu zwykle względy stylistyczne, ale przecież wiadomo,

że znaku równości pomiędzy diachronią a historią postawić nie można. W tej pierwszej (diachronii) dominującym elementem semantycznym jest następstwo zdarzeń w czasie², w tej drugiej (historii) dominuje dziejowość³ rozumiana jako opis dotyczący dziejów. Wyraźnie widać więc, że diachronia podkreśla, uwypukla dynamikę historii. Zastanawiając się nad zakresem czasowym zjawisk przynależnych do historii języka, musimy wziąć pod uwagę obie te wartości semantyczne. I tak naprawdę dla historyka języka niezwykle istotne jest przyjęcie punktu odniesienia – jest nim zwykle (ze względów oczywistych) współczesność. Czy zatem historia języka sięga do współczesności? Myślę, że wygodnym i operatywnym wyjściem byłoby przyjęcie takiego rozumienia współczesności, jakie proponuje Stanisław Gajda, czyli: współczesność to ‘okres obejmujący około 60 lat, żywy w pamięci najstarszego pokolenia i przesuwany się z biegiem lat’ (GAJDA, 1999: 10). Należałoby zatem założyć, że wszystko to, co nie jest współczesnością (a więc każdy fakt językowy, każde źródło językowe sprzed 60 lat), należy do historii, wchodzi w zakres obszaru badawczego historii języka. Innym możliwym rozwiązaniem jest przyjęcie panchronicznego punktu widzenia, czyli zastąpienie diachronii panchronią. Taki wybór zależny jest od zakładanych celów badawczych, nie zawsze będzie uzasadniony i potrzebny. Oczywiście przyjęcie perspektywy panchronicznej nie oznacza zatarcia granic pomiędzy synchronią a diachronią. Podstawowy jest tutaj, jak pisze Przemysław Łozowski, przytaczając argumenty na rzecz nieostrości granic, fakt, że „[...] w obrębie i synchronii i diachronii dają się stwierdzić pewne prawidłowości jakościowe” (ŁOZOWSKI, 1999: 26). Dla tego nurtu badań historycznojęzykowych, których podstawowym celem jest wskazanie procesualności zjawisk i tendencji rozumianych jako kierunki zmian, ogląd panchroniczny jest najlepszym wyborem. Decydujemy się wówczas na opis całościowy, nawet jeśli dotyczy on tylko wybranego fenomenu językowego.

Perspektywa problemowa. Wspominałam wyżej o czasach (przełom XIX i XX wieku), kiedy wyodrębniło się językoznawstwo polonistyczne, a stabilizacja i swego rodzaju emancypowanie się krakowskiej szkoły studiów historycznojęzykowych było niemałym osiągnięciem (BAJEROWA, 1993). Po upływie ponad stu lat mamy wrażenie, że owa autonomia niejako się traci, a granice dyscypliny nie są już w żaden sposób szczelne. Powodów jest bardzo wiele, nie chciałabym tutaj ani szczegółowo opisywać, ani wartościować tego procesu. Wydaje się, że dotyczy on większości dyscyplin naukowych, przede wszystkim humanistycznych. Z całą pewnością można stwierdzić, że interdyscyplinar-

² Grecki rodowód (*diá* + *chronos*) wyraźnie wskazuje na następstwo, niewspółczesność zjawisk.

³ *Dziejowość* została odnotowana w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/dziejowosc;5424669.html> [dostęp: 10.09.2016] i zilustrowana jednym tylko cytatem: „Muzyka francuska ma tysiącletnią tradycję – wspaniałe osiągnięcie w różnych okresach swojej dziejowości”. *Radio i Świat*, 33, 1950.

ność (a może nawet transdyscyplinarność) dobrze, z rozmysłem uprawiana nie zagraża autonomii dyscypliny. Pamiętać należy, że przynajmniej w kilku współistniejących orientacjach lingwistycznych (np. kognitywizmie, interakcjonizmie) transdyscyplinarność jako następstwo interdyscyplinarności jest wpisana do założeń metodologicznych (zob. KITA, 2012). Transdyscyplinarność w rozumieniu zaproponowanym przez rumuńskiego uczonego Basaraba Nicolescu⁴ to włączenie do znaczenia tego pojęcia semu „beyond disciplines” (‘poza dyscyplinami’, ‘wykraczając poza dyscypliny’). Znaczy to, że chodzi tu nie o sporadyczny czy nawet przygodny, kontakt z innymi dziedzinami, ale o wielość oglądów i antyautorytatywność spojrzenia na problemy naukowe. Zwolennicy transdyscyplinarności upatrują w takim podejściu szansy i wartości dla nauki. Transdyscyplinarność zakłada współistnienie praktyk i metod badawczych przynależnych różnym dyscyplinom naukowym, a nie ich konkurencyjność.

O korzyściach i niebezpieczeństwach wynikających z interdyscyplinarności w badaniach historycznojęzykowych już się kiedyś wypowiadałam (PASTUCHOWA, 2012) i w zasadzie mój pogląd na ten temat nie uległ zasadniczym zmianom. Podtrzymuję zatem zdanie, iż aplikując osiągnięcia i ustalenia innych dziedzin nauki do językoznawstwa, należy być świadomym zarówno wszelkich pożytków, jak i zagrożeń z tego płynących.

Zastanawiając się nad potrzebą czy wręcz koniecznością interdyscyplinarności, której nową postacią jest transdyscyplinarność, niezbędne jest rozróżnienie w tym kontekście przedmiotu (objektu) badań historycznojęzykowych i obiektów peryferycznych. Pamiętajmy, że sam rozwój nauki, w przypadku językoznawstwa, przyjmujący postać tzw. kumulatywizmu umiarkowanego (zob. OSIEWICZ, SKIBSKI, 2010), zakłada, iż nowy paradygmat badawczy nie zmienia w sposób rewolucyjny poprzedniego. W tym miejscu warto wspomnieć jednak o zaletach koncepcji KUHNA (1968), który opowiadał się przecież przeciwko koncepcji kumulatywnego rozwoju nauki. Józef ŻYCIŃSKI (1983: 153–154), wymieniając te pozytywy, wspomina między innymi o problemach terminologicznych pojawiających się wraz z nowym paradygmatem nauki: dotychczasowe znaczenia często ulegają zapomnieniu, są zarzucane, a w ich miejsce pojawiają się nowe. To przeczy kumulatywizmowi. Podobnie jest ze sposobami weryfikacji czy obowiązującymi metodologiami: wiele z metod uchodzących dawniej za naukowe dziś nie może być stosowanych.

Wydaje się jednak, że pojawienie się kognitywizmu czy pragmalingwistyki w sposób znaczący wpłynęło na rozszerzenie się zakresu badawczego językoznawstwa historycznego, ale nie zrewolucjonizowało go, i taką zmianę należy zaakceptować. Oczywiście w przypadku poszczególnych badaczy stopień owej akceptowalności jest różny.

⁴ Informacje o pojmowaniu transdyscyplinarności przez Basaraba Nicolescu czerpię z: KITA, 2012: 23.

Metoda czy metodologia?

Zanim zdecydowanie opowiem się za poszukiwaniem i opisywaniem metod dla językoznawstwa historycznego, a nie wpisywaniem się w konkretną metodologię, chciałabym tylko zwrócić uwagę, że zakresy znaczeniowe słów *metoda*, *metodyka*, *metodologia* nie są łatwo rozgraniczalne (zob. pytanie do poradni PWN z dnia 14 września 2009 roku – <http://sjp.pwn.pl/slowniki/metoda.html>). Także *Słownik poprawnej polszczyzny* MARKOWSKIEGO (2000) ostrzega w haśle *metoda*: „*Niepoprawnie zastępowane wyrazem: metodologia*”. Ale o ile w języku ogólnym takie wątpliwości są jak najbardziej naturalne i usprawiedliwione, o tyle w uprawianiu nauki te niejasności powinniśmy jednak eliminować. Pytanie o metodę towarzyszy badaczom od dawna, dość przypomnieć ostrzeżenie Kartezjusza: „Uprawianie nauki bez pomocy metody wydaje się raczej szkodliwe niż pożyteczne”. W bardzo ciekawy sposób pisał o tym Józef ŻYCIŃSKI (1983: 100)⁵, przywołując historię nauki, która pokazuje, że „[...] w wielu opisywanych przez nią przypadkach niemożliwe jest [...] określenie metodologicznych czynników, które doprowadziły do odkrycia ważnych praw, sformułowania przełomowych kategorii czy zapoczątkowania rewolucji naukowych”.

Nie są to oczywiście argumenty za całkowitą negacją wszelkiej metodologii, ale też daleka jestem od bezkrytycznej wiary w istnienie metodologii (rozumianej jako zespół, zbiór metod), która byłaby rozwiązaniem naszych problemów, która pozwoliłaby opisywać i wyjaśniać w sposób zadowalający wszelkie procesy językowe. Zresztą narodzenie się i pełna akceptacja ze strony środowiska historycznojęzykowego takich pojęć, jak *eklektyzm* (BAJEROWA, 2010) czy *polimetodologiczność* (WALCZAK, 2016), dowodzi, że nie jest to pogląd odosobniony.

W tym momencie rozważań warto wrócić do postawionego wcześniej pytania: dlaczego historyk języka nie może w pełni przyjąć strukturalizmu?

Strukturalizm od dawna już nie jest metodologią homogeniczną: wyrosły na jego gruncie różne szkoły, różne praktyki badawcze i metody analizy. I choć w jego pierwotnych założeniach była wyraźnie mowa o oddzieleniu analizy synchronicznej od diachronicznej, to oczywiście istnieją prace historyczne aplikujące strukturalizm do diachronii (pisała o tym Krystyna KLESZCZOWA, 2011). Zauważmy jednak, że są to teksty z dość wczesnego okresu obecności strukturalizmu w polskiej lingwistyce. Później rozpoczynają się już wariacje,

⁵ W książce ŻYCIŃSKIEGO podane są przekonujące fakty z historii nauki, dowodzące, że nie zawsze postępowanie metodyczne przynosi lepsze rezultaty: Poincaré dysponował tym samym zbiorem danych empirycznych co Einstein, znał nie gorzej matematykę, ale teorię względności stworzył Einstein; dane Kopernika nie były dokładniejsze od danych, które znał Ptolomeusz; Kopernika dodatkowo krępowały teologiczne restrykcje, ale to on stworzył teorię heliocentryczną.

odchodzenie od ścisłych wyznaczników metody. Jakie są zatem ograniczenia w stosowaniu metod strukturalnych w diachronii? To najbardziej fundamentalne wynika z założeń strukturalizmu: podstawowa jest dla niego teza o prymacie synchronii nad diachronią. Wyraźnie oddawały to słowa Adama HEINZA (1983): „Hierarchicznie nadrzędne musi być tu (w strukturalizmie – M.P.) pytanie o funkcję w synchronii, a dopiero na drugim miejscu stoi pytanie o jego (systemu językowego) ewolucję w diachronii jako niedotyczące bezpośrednio istoty badanego zjawiska (za: ŁOZOWSKI, 1993: 28)”.

Jeśli zaś idzie o „kłopoty” szczegółowe, to pojawiają się one wówczas, gdy badamy systemy o dużej liczbie elementów składowych, np. leksykę też słowotwórstwo (KLESZCZOWA, 2011: 100), bądź chcemy przeprowadzić test sprzeczności – tu przeszkodą jest brak kompetencji językowej w odniesieniu do tekstów dawnych.

Z innego poziomu pochodzą jeszcze dwie bariery:

1. Pamiętać musimy, że w badaniach historycznych obowiązuje nas zasada „umiarkowanego zaufania” (taka sama jak w ruchu drogowym) w odniesieniu do istniejących odczytań tekstów dawnych (zob. np. TWARDZIK, 1997; WANICOWA, 2009; MIKA, 2012). Nowa interpretacja, inne odczytanie tekstu (choćby tylko jego interpunkcji) może znacząco wpłynąć na konkluzje historycznojęzykowe.

2. Historyk języka nie może pomijać w badaniu przeszłości czynnika mentalnościowego, a nie da się go zrekonstruować w sposób obiektywny i zrationalizowany, czyli taki, jak zakłada podejście strukturalistyczne.

Kognitywna rewolucja w językoznawstwie zwróciła uwagę na rolę czynności umysłowych w posługiwaniu się językiem, udowodniła, że zdolności mentalne są bardziej fundamentalne niż sam język, a zatem chcąc zrozumieć funkcjonowanie języka, musimy pokazać, jak on jest z tymi czynnościami związany. Nie znaczy to, że wypracowany strukturalistyczny model badań historycznojęzykowych staje się nieaktualny – chodzi jedynie o zmianę proporcji lub komplementarne uzupełnienie tego modelu aspektem kulturowym i poznawczym. Świetnym przykładem takiej postawy są prace Stanisława Dubisza, który deklaruje się jako badacz przyjmujący teorię optymalizacji języka jako narzędzia komunikacji wspólnot etnicznych, która ma swoje źródło w paradygmacie strukturalistycznym (DUBISZ, 2010: 33), jednakże w wielu swoich pracach mocno akcentuje związki dziejów języka z dziejami kultury (zob. np. DUBISZ, 2002, 2007, 2012).

Innym dowodem na konieczność uwzględniania zmian kulturowych i mentalnościowych w pracach historycznojęzykowych są badania zmienności pojęć prowadzone także na gruncie nauk społecznych – tu warto odwołać się do prac Reinharta KOSELLECKA (2009, 2012). W polskiej lingwistyce realizuje ten nurt z doskonałymi rezultatami Radosław PAWELEC (2003, 2013).

Jeśli zatem utożsamimy badania historycznojęzykowe z diachronią (rozumianą jako ‘następstwo w czasie’), ze wskazywaniem tendencji, to tzw. czysty

strukturalizm z pewnością nam się nie przyda. Warto też dodać, że również ci historycy języka, którzy rozpoczęli swoją pracę naukową od analiz strukturalistycznych, często od nich odchodzą, a może lepiej powiedzieć: uzupełniają je o podejście pragmalingwistyczne.

Kolejne pytanie brzmi: dlaczego historykowi języka nie wystarcza kognitywizm? W opublikowanym w 2010 roku artykule *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu?* Irena Bajerowa pisała, że należy podjąć próbę wykorzystania kognitywizmu w badaniach historycznojęzykowych z dwóch powodów: 1) konieczności wielostronnego oglądu faktów historycznojęzykowych, 2) możliwości wzbogacenia lub uzupełnienia dotychczasowych opisów (BAJEROWA, 2010: 2). W dalszym ciągu Autorka przedstawiła konkretne propozycje wykorzystania kognitywizmu w historycznych badaniach leksykologicznych: semantycznych i słowotwórczych. Odwołuje się głównie do pojęcia prototypu oraz nurtu badawczego znanego pod nazwą językowego obrazu świata. Pamiętajmy też, że nie jest pierwsza propozycja Ireny Bajerowej nawołująca do wprowadzenia do językoznawstwa historycznego metod pozostających poza głównym nurtem strukturalizmu: należy przypomnieć tu artykuł z 1972 roku zatytułowany *Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka* (BAJEROWA, 1972).

Wydaje się, że jeżeli za podstawowy cel językoznawstwa historycznego uznamy wyjaśnianie procesów językowych i wskazywanie tendencji, to propozycje kognitywne mogą je uzupełniać, ale nie są wystarczające do wykonania tego zadania w pełni, przede wszystkim dlatego, że wpracowane przez kognitywizm metody (czyli właśnie JOŚ, teoria amalgamatów, modele semantyczne: sieciowy i radialny) wyjaśniają tylko niektóre problemy historycznojęzykowe (najczęściej te ściśle związane z semantyką). Całkowite uznanie prymatu semantyki mogłoby nieco wykrzywić obraz przemian polszczyzny.

W moim przekonaniu odpowiedź na tytułowe pytanie niniejszego tekstu jest oczywista: powinniśmy się skupić raczej na opisie istniejących i poszukiwaniu nowych metod pracy z materiałem historycznym niż na wpisywaniu się w ramy konkretnej metodologii. Być może propozycją interesującą dla językoznawstwa historycznego byłoby podejście nie inter- czy transdyscyplinarne, ale komplementarne? Ewa DOMAŃSKA (2010: 48) tak argumentuje potrzebę komplementarności:

Można powiedzieć, że tematy / problemy badawcze są wobec siebie komplementarne, gdy podjęcie ich przez jedną dyscyplinę (humanistyczne) powoduje zapotrzebowanie na podjęcie ich także przez drugie (przyrodnicze). Badania porównawcze prowadzone nad kondycją różnych dziedzin humanistycznych prowadzą do wniosku, że zagadnienia, wokół których toczą się obecnie debaty humanistyczne, wykazują wysoko stopień komplementarności wobec problematyki podejmowanej przez nauko ściśle. Jeżeli zatem zgodzimy się,

że to problemy łączą dzisiaj dyscypliny, a nie metodologie, to relacje między naukami humanistycznymi i przyrodniczymi zaczną się jawić w innym świetle.

Uwagi badaczki odnoszą się do humanistyki w ogóle, ale sądzę, że pewne nurty historii języka (np. badania nad ontogenezą języka czy szeroko rozumiane badania historycznosemantyczne) powinny włączać się w ten rodzaj refleksji humanistycznej. Konsekwencją takiego poglądu jest docenienie praktyki badawczej różnych dyscyplin humanistycznych. DOMAŃSKA podkreśla rolę badań empirycznych, zauważa, że konieczne jest budowanie teorii „od dołu”, co wyraża się między innymi większym szacunkiem do zgromadzonego materiału, docenienie jego wagi w budowaniu nowych teorii. Nie oznacza to oczywiście, że neguje się w tak pojmowanych badaniach wielkie paradygmaty badawcze, a jedynie odrzuca się „traktowanie teorii jako gotowej do użycia skrzynki z narzędziami” (DOMAŃSKA, 2010: 51).

Konsekwencją umieszczenia historii języka w wymienionych kontekstach jest wskazanie najistotniejszych, moim zdaniem, potrzeb historii języka jako dyscypliny badawczej. Temu poświęcona będzie ostatnia część niniejszego tekstu.

Potrzeby historii języka jako dyscypliny naukowej i historyków języka jako środowiska naukowego

Wspominałam wcześniej o konieczności eksplicytnego prezentowania warsztatu pracy historyka języka – ma to walor nie tylko dydaktyczny, ale także pozwala właściwie ocenić rezultaty prezentowanych prac. W większości tekstów możliwe jest wyłuskanie owej metody pracy (choć i tu często zastępuje się słowo *metoda* słowem *metodologia*), ale brakuje chyba prac wprost metodę prezentujących. Jest ich niewiele. Koniecznie trzeba wymienić tekst Krystyny KLESZCZOWEJ *Przewidzieć to, co było. Z warsztatu badawczego historyka języka* (2011) czy artykuł Ewy WOŹNIAK *Z warsztatu badacza semantyki historycznej – uwagi o metodzie i źródłach* (2011). Doskonałymi przykładami praktycznego zastosowania wypracowanych metod pracy z tekstem historycznym są dwie wymieniane już małe książeczki (w których *nota bene* ani słowem nie wspomina się o metodologii): Wacława TWARDZIKA (1997) i Zofii WANICOWEJ (2009).

Inną niezwykle istotną potrzebą jest tworzenie korpusów i wyszukiwarek, które pozwoliłyby na pełne wykorzystanie, wcale niemałych, zdigitalizowanych już zasobów dawnej polszczyzny. Lingwistyka korpusowa stanowi dziedzinę, która od dłuższego czasu dynamicznie się rozwija. Mimo to wielu językoznawców, choć czuje potrzebę korzystania z korpusów, pozostaje dotąd na uboczu tej ewolucji. Dotyczy to nie tylko polonistów (lub szerzej: sławistów)

badających dawne okresy rozwojowe polszczyzny (lub innych języków), ale także specjalistów literatury staropolskiej, historyków, socjologów czy kulturoznawców, którzy wykorzystują w swojej pracy piśmienne źródła minionych epok. Rozdźwięk pomiędzy dorobkiem leksykografii a dostępnością większych korpusów zdalnych też do analizy kontekstowej (kolokacyjnej i innej) okazuje się szczególnie dotkliwy zwłaszcza w lingwistyce i filologii diachronicznej. Ktokolwiek zechce dogłębnie i rzetelnie badać rozwój semantyczny poszczególnych jednostek leksykalnych, może wykorzystywać dokonania leksykograficzne bądź skazany jest na poszukiwania w tekstach rozproszonych w różnych bibliotekach cyfrowych. Powstają oczywiście w wyniku takich badań korpusy zwykle ograniczone do realizacji jednego projektu, ale często nie ma możliwości wykorzystywania ich do dalszych badań. Problemy te są jeszcze większe, jeśli przedmiotem dociekań pozostają rozwój i zmiany struktur gramatycznych, których odnalezienie wymaga często stworzenia złożonych procedur wyszukiwań i odpowiednich anotacji. Należałoby zatem we współpracy ze specjalistami lingwistyki komputerowej stworzyć narzędzie, które mogłoby służyć wszystkim tym, których celem jest rzetelne, oparte na w miarę pełnych danych, badanie przeszłości. Doświadczenie pokazuje, że działania zmierzające do stworzenia korpusów elektronicznych mogą się udać tylko w wyniku współpracy między lingwistami a ekspertami w dziedzinie humanistyki cyfrowej, którzy podjęliby się niełatwego zadania polegającego na żmudnym uzgadnianiu potrzeb i możliwości obu stron współpracy. Wiadomo, że prace korpusowe i digitalizacyjne trwają⁶, i należy się spodziewać, że w nieodległej przyszłości będziemy mieli coraz większe możliwości czerpania nie tylko z ogromnych zasobów bibliotek cyfrowych, ale też celowanego ich przeszukiwania. Nie wymieniam wszystkich tego typu prac, z pewnością nie o wszystkich wiem – jest ich wiele, co nie zmienia faktu, że nie są w wystarczającym stopniu wykorzystywane przez wszystkich historyków języka. Być może problem leży w ich upowszechnieniu.

Wśród zadań językoznawstwa historycznego wymieniałabym też konieczność bliższych kontaktów naukowych z badaczami współczesnej polszczyzny. Nie twierdzę, że takich związków nie ma (dowodem niedawno zakończony projekt naukowy *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym* pod kierownictwem Krystyny Kleszczowej, w którego realizacji uczestniczyli zarówno histo-

⁶ Warto tu wymienić niezwykle cenne prace korpusowe: w Instytucie Języka Polskiego PAN: *Korpus języka polskiego XVII i XVIII wieku (do roku 1772)* – 10 mln segmentów; na ukończeniu są też prace nad korpusem barokowym KORBA; w IJP PAN w Krakowie zgromadzono materiał do korpusu staropolskiego i sporządzony został słownik pojęciowy; należy też wymienić *Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu* zamieszczone na stronie IJP PAN; w toruńskiej pracowni IBL PAN powstaje korpus polszczyzny XVI wieku; na polonistyce Uniwersytetu Warszawskiego tworzy się korpus polszczyzny XIX wieku, który służył będzie badaniom fleksyjnym; pracownice tej samej uczelni przygotowały też przeglądarkę wersetów równoległych XVI-wiecznych Ewangelii.

rycy języka, jak i synchroniści), ale ciągle jeszcze jest to współpraca, w której obie strony bardziej bronią swoich metod, niż wzajemnie się od siebie uczą.

I ostatni już problem: konieczność otwarcia się na badania slawistyczne prowadzone w kraju i za granicą. Polonistyka jest częścią slawistyki i jako taka powinna na szerszą niż dotąd skalę wpisywać się w nurty badań slawistycznych i odwoływać się do ustaleń językoznawstwa slawistycznego. Konsekwencją ostatniego postulatu jest ten o charakterze organizacyjnym: aby szeroko, dogłębnie – po prostu dobrze – prowadzić badania historycznojęzykowe, niezbędne jest tworzenie wielodyscyplinarnych, wielośrodkowych (też międzynarodowych), wielotematycznych zespołów badawczych – są to sprawy organizacji nauki mające duży wpływ na jakość naszej pracy i dlatego nie możemy ich lekceważyć.

Zakończenie

W naszej dyscyplinie bardzo wiele zostało zrobione, ale jest też dużo do zrobienia. Historia języka jest nie tylko atrakcyjna naukowo, ale może być także inspiracją metodyczną dla innych subdyscyplin językoznawczych. Wydaje się, że czas już zakończyć dyskusje wokół eklektyczności metodologicznej badań historycznojęzykowych i ciąglego uzasadniania jej konieczności. Przecież badania synchroniczne są też prowadzone w obrębie różnych metodologii i z wykorzystaniem różnych metod. Różnica polegałaby tu tylko na tym, że większy stopień złożoności analizowanego materiału, jego mniejsza (czy trudniejsza) dostępność oraz ograniczenia wynikające z braku pełnej kompetencji językowej w stosunku do przekazów dawnych wymuszają zwykle na badaczu historyku sięganie do różnych sposobów opisu i, co ważniejsze, różnych metod wyjaśniania czy interpretacji.

Literatura

- BAJEROWA I., 1969: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski”. R. 49, s. 81–103.
- BAJEROWA I., 1972: *Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. 30, s. 27–39.
- BAJEROWA I., 1979: *Językoznawstwo diachroniczne a metodologia historii*. „Język Polski”. R. 59, z. 5, s. 250–264.
- BAJEROWA I., 1993: *Szkoły językoznawstwa polonistycznego na przełomie XIX i XX wieku*. W: ZGÓRZAK M., red.: *Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych*. Warszawa, s. 34–50.

- BAJEROWA I., 2010: *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu? „LingVaria”*. R. 5, nr 2, s. 37–44.
- DOMAŃSKA E., 2010: *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka. „Teksty Drugie”*, z. 1–2, s. 45–55.
- DUBISZ S., 2010: *Jakie pożytki płyną z pracy nad językiem, szczególnie w ujęciu strukturalistycznym*. W: CHOJAK J., KORPYSZ T., WASZAKOWA K., red.: *Człowiek. Słowo. Świat*. Warszawa.
- DUBISZ S., 2002, 2007, 2012: *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*. Warszawa.
- GAJDA S., 1999: *Współczesna polska rzeczywistość i jej badanie*. W: MIODEK J., red., ZAŚKO-ZIELIŃSKA M., BORKOWSKI I., współpr.: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Wrocław, s. 8–15.
- HEINZ A., 1983: *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa.
- KIKLEWICZ A., 2007: *Aspekty teorii względności lingwistycznej*. Olsztyn.
- KITA M., 2012: *Razem. Konsiliencja, interdyscyplinarność, transdyscyplinarność*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. Stan wiedzy, postulaty badawcze*. Katowice, s. 11–30.
- KLESZCZOWA K., 2011: *Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 67, s. 97–115.
- KLESZCZOWA K., 2011: *Przewidzieć to, co było. Z warsztatu badawczego historyka języka*. W: KĘPKA I., WARDA-RADYS L., red.: *Nasz język w przeszłości, nasza przeszłość w języku*. Gdańsk, s. 319–331.
- KOSELLECK R., 2009: *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Przeł. J. MERECKI, W. KUNICKI. Warszawa.
- KOSELLECK R., 2012: *Semantyka historyczna*. Przeł. W. KUNICKI. Poznań.
- KUHN T.S., 1968: *Struktura rewolucji naukowych*. Przeł. H. OSTROMECKA. Warszawa.
- ŁOZOWSKI P., 1999: *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*. W: PAJZIŃSKA A., KRZYŻANOWSKI P., red.: *Przeszłość w językowym obrazie świata*. Lublin, s. 25–50.
- MARKOWSKI A., 2000: *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- MIKA T., 2009: *Kazania świętokrzyskie – od rękopisu do zrozumienia tekstu*. Poznań.
- OSIEWICZ M., SKIBSKI K., 2010: *Teoria determinizmu nieliniowego a perspektywy rozwojowe językoznawstwa*. „LingVaria”. R. 5, nr 1 (9), s. 19–27.
- PASTUCHOWA M., 2012: *Interdyscyplinarność w badaniach językoznawczych*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 44, s. 223–235.
- PAWELEC R., 2003: *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*. Warszawa.
- PAWELEC R., 2013: *Ciemne zwierciadło. Semantyka antywartości*. Warszawa.
- TWARDZIK W., 1997: *O ważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakiej z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*. Kraków.
- WANICOWA Z., 2009: *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*. Kraków.
- WOŹNIAK E., 2011: *Z warsztatu badacza semantyki historycznej – uwagi o metodzie i źródłach*. W: DUNAJ B., RAK M., red.: *Badanie historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*. Biblioteka „LingVariów”. T. 14. Kraków, s. 71–79.
- ŻYCIŃSKI J., 1983: *Język i metoda*. Kraków.

Method or methodology? Contemporary needs of the history of language

Summary

The author brings up important, from her point of view, problems of the history of language as a linguistic discipline. There are as follows: time and thematic limits, the question of links between historical linguistics and other scientific disciplines (interdisciplinarity, transdisciplinarity, complementarity) and the matters regarding a possibility to apply basic linguistic paradigm in historical research. The reflexion refers also to the method and methodology which are hard to differentiate in this kind of studies.

Słowa kluczowe: historia języka, metoda, metodologia, interdyscyplinarność, transdyscyplinarność, komplementarność

Key words: history of language, method, methodology, interdisciplinarity, transdisciplinarity, complementarity